OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 20-go SIERPNIA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 230

Dyr. Samborski na wolności!

Został wypuszczony z więzienia po złożeniu kaucji 10.000 złotych.

Bydgoscy dygnitarze miejscy zamieszani w aferę

Bydgoszcz, 19 sierpnia

Afera banku dyskontowego w Bydgoszczy

zatacza coraz szersze kręgi

W toku dochodzeń ujawniono, że prawno-publiczna instytucja jaką jest miejska kasa oszczędności pozostawała w ścisłych stosunkach z bankiem dyskontowym, przeprowadzając różne statutowo

wzbronione operacje bankowe.

Przy tej sposobności wykryto również fakt udzielania przez miejską kasę oszczędności

nadmiernie wysokich pożyczek

o wątpliwem zabezpieczeniu, z czego w szczególności korzystali niektórzy

radni miejscy.

W wyniku śledztwa decernent miejskiej kasy oszczędności, Mache, został zawieszony w czynnościach, zaś główny kasjer miejski Machowicz aresztowany.

Jest on obwiniony między innemi o rozmyślne przetrzymywanie weksli przeznaczonych do protestu. Większość tych weksli znaleziono w jego prywatnem mieszkaniu. Kierownictwo miejskiej kasy oszczędności objął prezydent miasta, dr. Śliwiński.

Bydgoszcz, 19 sierpnia

Aresztowany tu w związku z aferą banku dyskontowego

dyrektor łódzkiej kasy chorych dr. Samborski

został w dniu dzisiejszym

wypuszczony na wolną stopę za złożeniem kaucji w wysokości 10 tys. zł.

Natychmiast po opuszczeniu więzienia wyjechał dr. Samborski do Gdańska.

Wielka kradzież w Widz. Manufakturze

Urzędnik Henryk Bąk naraził firmę na stratę 100.000 złotych.

Sensacyjne wyniki rewizji, którą przeprowadzili sami urzędnicy.

Łódź, 20 sierpnia.

Dzisiejsza „Republika" przyniosła wiadomość o wykryciu systematycznej kradzieży w składach „Widzewskiej Manufaktury" przy ul. Cegielnianej 20.

Ujawnieniu tej kradzieży towarzyszyły następujące okoliczności.

Dwóch pracowników biurowych wspomnianej firmy weszło wczoraj przed wieczorem do ubikacji. Jeden z nich oparł się o stojące kaloryfery, na których leżała jakaś stara wytarta szmatka.

W pewnej chwili urzędnik ten silniej się poruszył. Z za kaloryferów wypadło zawiniątko. Po rozpakowaniu okazało się, że zawiera ono sztuczkę popeliny i sztuczkę rypsu.

Urzędnicy o swem spostrzeżeniu donieśli natychmiast dyrekcji, która poleciła towaru znalezionego nie ruszać, by tym sposobem przekonać się czyja to sprawka.

O godzinie 6-ej wieczorem gdy pracownicy opuszczali biuro

dyrekcja zarządziła rewizję urzędników, którą przeprowadzili sami urzędnicy pomiędzy sobą.

Gdy wychodził z pracy urzędnik składu Henryk Bąk i kolega jego przystąpił doń by go zrewidować. Bąk odezwał się:

— Nie rewidujcie mnie, bo mam przy sobie towar.

Wobec tego złożono zameldowanie w policji, która natychmiast przeprowadziła dalsze śledztwo.

Bąka aresztowano. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Bąk, pomimo niezbyt wysokich zarobków,

prowadził życie bardzo wystawne.

Od półtora miesiąca nie mieszkał już z rodzicami. Miał własną garsonierę wykwintnie urządzoną. Bywali u niego znajomi, pochodzący z eleganckich sfer Łodzi.

Bąk miał narzeczoną, osobę z towarzystwa, u której bywał często i obdarowywał ją prezentami, składających się częstokroć z towarów, jak się obecnie okazuje, skradzionych w Widzewskiej Manufakturze.

Nocy ubiegłej policja przeprowadziła rewizję u osób odwiedzających Bąka i u jego krewnych.

Wynikiem tych rewizji było odnalezienie towaru wartości **przeszło 1000 złotych.** Towar znaleziono przeważnie u rodziców aresztowanego i jego narzeczonej, którzy absolutnie o pochodzeniu jego nie wiedzieli.

Część towaru znaleziono również u kilku paserów.

Bąk pracował w Widzewskiej Manufakturze od dwóch lat. Kradzieży według wszelkich przypuszczeń dokonywał systematycznie, tak, że straty jakie firma poniosła wynoszą przypuszczalnie około **100 tysięcy złotych.**

Dalsze śledztwo w toku. Jest nadzieja, że przyniesie ono nowe sensacyjne wyniki.



— Za co pan został skazany?
— Za umiłowanie sztuki...
— Co pan zrobił?
— Zabrałem ze sobą z galerji obraz, który mi się ogromnie podobał...

Rozbicie lwowskiej kasy pocztowej.

Łupem włamywaczy padło jedynie 300 złotych.

Ubiegłej nocy nieznani włamywacze urządzili zamach na urząd pocztowy, celem obrabowania kasy.

Wybili oni w murze budynku otwór i tą drogą dostali się do wnętrza biura. Następnie przy pomocy odpowiednich narzędzi rozbili kasę, z której zabrali za ledwie około 300 zł.

Sprawcy widocznie mieli bardzo dobre informacje, jednak spóźnili się o jeden dzień. Gdyby byli pospieszyli się ze swoim planem, mogli zabrać kilkanaście tysięcy złotych, które wpłynęły do tutejszej kasy, lecz dzień przedtem zostały odesłane do głównej kasy we Lwowie. Zatem w ich ręce dostała się jedynie gotówka, uzyskana w ciągu dnia wczorajszego.

Posterunek policji państwowej w tej sprawie rozpoczął dochodzenia i jak się dowiadujemy, ma być już na tropie sprawców.

Jako podejrzany o to włamanie jest tamtejszy mieszkaniec, niejaki Klucznik znany dobrze policji, który czynu tego dopuścił się z trzema swoimi towarzyszami.

Napad zamaskowanych bandytów

w biały dzień na mieszkanie

Lwów, 20 sierpnia

Dziś około godz. 10 rano dwaj zamaskowani bandyci uzbrojeni w rewolwery wtargnęli do mieszkania pani Heszelest zamieszkałej przy ulicy Lelewela 6, sterroryzowali służącą Janinę Muzyczek, po czem splądrowali całe mieszkanie.

Dziwna jest rzeczą że nie skradli biżuterji, lecz wzięli jedynie z szafy kuchennej 275 zł. i garderobę służącej.

Dla stłumienia krzyków służącej, bandyci zakneblowali jej usta, związali ją sznurami, na których wisiała bielizna i zbiegli.

Dzieci podpaliły wieś.

Spłonęło 11 domów mieszkalnych i szereg zabudowań gospodarczych.

Kraków, 19 sierpnia

Niekontrolowana zabawa małych dzieci naraziła w tych dniach wieś Wrotnów, gm. Miedzna, pow. węgrowskiego na nieprzewidziane a okropne w skutkach zdarzenie. Podczas zabawy któreś z dzieci zaprószyło ogień w zabudowaniach gospodarskich Franciszka Kresy, z czego wybuchł groźny pożar.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej prowadzonej z poświęceniem przez ogół mieszkańców wioski, płomienie przy sprzyjającym wietrze przerzuciły się na sąsiednie zabudowania mieszkalne, ogarniając w mgnieniu oka kilkanaście domostw.

Wobec takiego stanu rzeczy wszelkie usiłowania opanowania potężnego żywiołu spełzły na niczem, musiano się ograniczyć do umiejscowienia pożogi i niedopuszczenia do jej rozprzestrzenienia się.

Akcja w tym kierunku przedsięwzięta powiodła się, wskutek czego spłonęło tylko 11 domów mieszkalnych, oraz kilka zabudowań gospodarczych, znajdujących się w niedalekiej odległości od domów.

Straty materjalne poniesione wskutek pożaru przez mieszkańców wioski są olbrzymie, kilkanaście rodzin znalazło się bez dachu nad głową. Pogorzelcy rozmieścili się narazie po części w stodołach lub komórkach, po części zaś u sąsiadów, których siedziby ominął dotkliwy los.

Ostrą walkę z faszyzmem

przedsięwziął rząd czeski.

Praga, 19 sierpnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Rząd wydał władzom policyjnym rozkaz, aby energicznie zwalczano ruch faszystowski.

Wczoraj ukazały się na murach Pragi obwieszczenia, ostrzegające ludność przed przystępowaniem do tajnych związków faszystowskich lub monarchistycznych.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.08 w płaceniu i 9.09 w zaofiarowaniu. Tendencja nieco mocniejsza. Materjału mało.

Bank Polski płacił za dolary po kursie 8.98.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 44.07
Szwajcarja 175.21
Nowy Jork 9.05
Paryż 26.19

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.06.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 56.80
Dolar 5.12
Warszawa 56.60
Przekaz na Warszawę 9.05

Kongres 4,000 uczonych

był wielką rewją

najnowszych zdobyczy i dociekań nauki.

Ciekawe eksperymenty

z myszami odznaczającemi się niemal człowieczą inteligencją

wywołały ogólne zainteresowanie.

Do Oksfordu zjechało się ze wszystkich miejscowości W. Brytanji, nie wyłączając najdalszych jej krańców, cztery tysiące uczonych, aby rozpocząć doroczny przegląd wszystkich, reprezentowanych przez siebie gałęzi wiedzy.

Prace zjazdu podzielone zostały na 13 sekcji, traktujących poszczególne działy W ciągu każdego dnia wygłaszanych jest około 80 referatów na najrozmaitsze tematy. Uderza wybitny udział kobiet zarówno pośród słuchaczy, jak i wykładowców.

Nie brak też demonstracji praktycznych, z których największą sensację wzbudził pokaz zmyślności drobnych gryzoniów, demonstrowany prze profesora fizjologji z Cambridge, Mc. Dougalla.

W skrzynce, w której pokrywkę umocowano zapomocą 14 zczepiających się zasuwek, położono kawał sera, nadgryziony uprzednio przez białą mysz, poczem zamknięto skrzynkę, tak, **że trzeba było wykonać 14 ruchów odsuwających zasuwki, aby ją otworzyć.** Mysz odsunęła szybko pierwsze 6 zasuwek, spłoszona jednak obecnością tylu widzów **cofnęła się.**

Wypuszczona na jej miejsce inna błyskawicznie odsunęła wszystkie 14 zasuwek i wskoczyła do wnętrza skrzynki zabierając się odrazu energicznie do sera przy akompanjamencie głośnych oklasków zachwyconego audytorjum.

Inne znów doświadczenie polegało na umocowaniu kawałka sera na długim sznurku, zwisającym z wysokiego stołu Jedna z myszy, znajdujących się na stole, szybko zmiarkowała się, wciągnęła sznur i porwała łakomy kąsek.

W dziale astronomicznym wygłosił światowej sławy uczony, prof. H. H. Turzer, ciekawy referat o całkowitem zaćmieniu słońca, **jakie przewidziane jest według obliczeń w Anglji na dzień 29 czerwca 1927 roku.** Zjawisko podobne nie było obserwowane w tym kraju od 1724 r. i nie powtórzy się w ciągu conajmniej 200 lat.

Linja całkowitego zaćmienia przetnie Anglję z Southport do West Hartlepool ci więc, którzy znajdą się dnia tego na tej linji, będą mieli możność obserwowania niezwykłego fenomenu natury, w krótką chwilę po wschodzie słońca. Nagrodzi imi wczesne wstanie bajeczny widok promiennej korony, niewidzialnej nie tylko przy zwykłem świetle dziennem ale nawet, przy częściowem zaćmieniu Całe zjawisko będzie trwało zaledwie 25 sekund, muszą więc astronomwie pragnący je sfotografować, bardzo precyjne poczynić przygotowania.

Zaszczyt przedstawienia uczonemu gronu czaski, stanowiącej najstrożytniejszy ze znalezionych na kuli ziemskiej szczątków szkieletu dziecięcego, przypadł kobiecie, miss D. A. E. Garret, córce znanego profesora oksfordskiego. Czaszka, ta znaleziona przez nią niedawno na Gibraltarza, wywołała podziw uczonych który opukawszy dokładnie kość, doszli do wniosku, że należała ona do przedstawiciela genus homo z bardzo wczesnego stadjum dziecięctwa. Forma czaszki wskazuje też, że gatunek ludzki, będący jej właścicielem, nie umiał jeszcze chodzić na dwóch nogach.

„Gentlemani" z rewolwerami w rękach

winni wreszcie przejść bezpowrotnie do rupieciarni historji

Pojedynek jest wrzodem na ciele społeczeństwa, który musi być wycięty.

Prawo winno ścigać sekundantów, którzy są podporą pojedynków.

Już przed dwoma laty w niemieckim parlamencie robiono próby wprowadzenia kwestji pojedynku jako argumentu politycznego, jednakże próby te były bezskuteczne. W międzyczasie **liczba pojedynków, zwłaszcza wśród studentów, wzrosła ogromnie i w r. 1924—25.**

Ofiarą pojedynku stały się 3 młode życia ludzkie. Fakt ten doprowadził w marcu 1924 roku do poważnych rozpraw w reichstagu i w niektórych landtagach oraz do ożywionych dyskusji w prasie. W marcu 1924 r. interpelowano także rząd w parlamencie węgierskim z przyczyny mnożących się pojedynków.

Węgierski minister sprawiedliwości ustalił w odpowiedzi swej na ową interpelację, **że istnieje tylko jeden honor, ho nor obywatelski, niema zaś osobnego honoru oficerskiego i, że pojedynek jest wrzodem na ciele społeczeństwa, wrzodem, który musi być operowany.**

Dotychczas jednak nie operowano go a przynajmniej nie radykalnie.

Gdy więc przeciwnicy pojedynku (stanowiący większość) nie zbiorą energji potrzebnej do tej walki, **wtedy nadejdzie w Niemczech era rozkwitu owego romantycznego „point d'honneur" i naród niemiecki przeżyje niejedną tragedję, wynikłą z przesadzonego pojęcia honoru.**

Obrońcy pojedynku mówią, że jest on środkiem ochronnym dobrego tonu w stosunkach towarzyskich, któremu nadaje pewną szlachetność. Historyk pruski Freitchke określił go jako **jedyną formę chroniącą stosunki towarzyskie od zdziczenia,** co jest niczem nieusprawiedliwioną przesadą.

Zmysł towarzyski u greków, rzymian i innych narodów starożytnych był także b. rozwinięty mimo, że nie znali oni pojedynku.

Chińczycy uchodzili za najuprzejmiejszy naród na świecie, oni także nie znali pojedynku.

Jeśli weźmiemy pod uwagę typ współczesnego gentlemana angielskiego, który pojedynku wogóle nie uznaje, to dojdziemy do wniosku, że jest on b. „correct".

W towarzystwie, w którem pojedynek reguluje formy grzeczności, napewno nie będzie „arbitrem" człowiek szlachetny i mądry, lecz **najbardziej brutalny i bezwzględny, który jako dobrze władający bronią umie wzbudzić poszanowanie.**

Pogląd twierdzący, że pojedynek jest środkiem wychowawczym, jest szaleństwem. Rozswawolił on silnych i brutalnych, a słabych czynił nieszczerymi i bojaźliwymi. Tak samo fałszywem jest twierdzenie, że pojedynek służy do zachowania męskiej odwagi.

Prawie każdy rodzaj sportu i wiele zawodów wymaga odwagi, a czasem nadludzkiej odwagi.

Jakże biednie wygląda odwaga pojedynkujących się obok tej odwagi zawodowej, która służy ludzkości, pierwsza krzywdzi drugą z punktu widzenia rozumu i prawdziwego honoru.

W pojedynku stają naprzeciw siebie z jednej strony odwaga i zwątpienie z drugiej zaś strony świadoma przewaga i swawola.

Pojedynek nie może się obejść bez sekundantów tak jak nie może być wykonaną kara śmierci, gdy nie zgłosi się kat.

Sekundanci są właściwemi podporami pojedynków.

Są sekundanci z zamiłowania, zarówno jak zawodowcy. Nigdy warunki pojedynku nie były dla nich za ostre.

W poważnych wypadkach sekundanci starali się o dbałego o ich osobę opiekuna i czciciela „point d'honneur" w takim stopniu, aby **conajmniej jeden z przeciwników został zabity, lub wyniósł z pojedynku ciężkie kalectwo.**

Ten rodzaj sadystów musi być ścigany z całą surowością prawa i karany za podżeganie do zbrodni, jeżeli stawia warunki, które musiałyby prowadzić do śmierci walczących.

Niema wątpliwości, że państwo i stosunki towarzyskie także winne są istnienia pojedynków, a to daltego, że nie pozwalają one na obronę honoru.

Trzeba więc opracować reformę procesu obrazy honoru, najkonieczniejszem byłoby utworzenie sądu dla spraw honorowych z prerogatywami sądu zwykłego.

Proces taki nie powinien być publikowany, nie powinien być rzuconym na pastwę tłumowi żądnemu sensacji, zwłaszcza jeżeli chodzi o sprawy z życia prywatnego lub rodzinnego.

Wyjaśnienie pojęcia honoru i jego wymagań wszystkim warstwom społeczeństwa i pojęcia honoru stanowego obowiązków społecznych każdego stanu, byłoby bardziej racjonalnem niż wszelkie ustawy i kary.

Prawdziwie kulturalnym narodem będzie ten, którego wszystkie warstwy przyjmą za zasadę, że największem dobrem człowieka jest jego bliźni, którego cześć i życie powinien tak samo jeżeli nie wyżej cenić niż swoje życie i swoją cześć.



Bej Tunisu, podczas ostatniej swej wizyty w Paryżu udał się do pałacu Elizejskiego dla złożenia wizyty prezydentowi Francji.

Wiszące ogrody Ameryki.

Plantacje pietruszki i pomidorów na dachach drapaczów nieba.

Amerykańskie towarzystwo domów robotniczych przystępuje do budowy w Nowym Jorku szeregu osiedli, które pod względem wygody i higjeny służyć będą za przykład całemu światu.

Za opłatą 3 dolarów tygodniowo dostaje robotnik na własność czteropokojowy domek, obsadzony drzewami i z ogrodem warzywnym na dachu.

Ogród na dachu okazał się bardzo praktycznym, niewiele kosztuje, ozdabia miasto i przynosi dochód właścicielowi.

Konstrukcja jego jest bardzo prosta. Na powierzchni dachu, pokrytej kostką cementową, układa się warstwę ziemi grubości 60 ctm.

W ziemi tej można znakomicie plantować warzywa, kwiaty a nawet krzewy.

W obecnym sezonie założono na próbę 25 ogrodów wiszących i plony były bardzo obfite.

Szczególnie pięknie udały się pomidory i pietruszka.

Ogrodami na dachach domów entuzjazmują się bogate amerykanki, lecz zamiast warzyw zamierzają sadzić na szczytach swych pałaców lipy i dęby.



— Czy to prawda, że Bzdurskiego mają umieścić w domu dla obłąkanych?.
— Rozmawiałem z nim onegdaj ale nic mi o tem nie mówił...



— Pani jest pierwszą kobietą, której wyznaję swą gorącą miłość...
— Tak... To widać odrazu...

Feralna „15" pięciu panów.

Spotkali się nieoczekiwanie w jednym pokoju.

Losowanie dachu nad głową nie doszło do skutku.

Łódź, 20 sierpnia.

P. Wojciech Derlecki, pragnąc zmienić mieszkanie przez dłuższy czas poszukiwał nowego locum.

Aż wreszcie, obejrzawszy mieszkanie niejakiej Anny Grodzkiej (Głowacka 17) doszedł do wniosku, iż pokój, który był tam do wynajęcia, będzie dlań odpowiedni.

Umówił się więc co do komornego oraz wpłacił pewną kwotę tytułem zadatku.

Ponieważ pokój, który wynajął nie był jeszcze wolny, więc ustalono, iż sublokator wprowadzi się 15 sierpnia

W dniu tym, p. Derlecki wynajął woźnicę, który przewiózł mu rzeczy na ulicę Głowackiego.

Tutaj jednak pana Derleckiego niepomiernie zdziwił fakt, iż obok kamienicy stały cztery naładowane wozy z rzeczami.

Jak go poinformowano sprowadzili się do tego domu czterej nowi lokatorzy.

Wszystkich ich zastał... w mieszkaniu p. Grodzkiej. Już na schodach usłyszał piekielne wrzaski.

— Ja wynająłem pokój — krzyczał basem jakiś mężczyzna — nic mnie nie obchodzi, że inni też wynajęli.

Lecz owi „inni" nie chcieli się widocznie na to zgodzić, gdyż awanturowali się tak głośno, że przed drzwiami mieszkania Grodzkiej zebrała się gromadka ludzi.

Jak się okazało pomysłowa niewiasta wynajęła pięciu lokatorom jeden i ten sam pokój do którego właściwie nie miała żadnych praw, gdyż sama była sublokatorką u swej zamężnej siostry.

Wszystkim sublokatorom wyznaczyła termin 15 sierpnia i pobrała od nich zadatki.

W dniu tym ze zdobytą w tak pomysłowy sposób gotówką ulotniła się w nie wiadomym kierunku.

Gdy sublokatorzy dowiedzieli się o powyższem zgromadzili się in gremio na podwórzu, gdzie debatowano nad sytuacją. Wysunięto nawet projekt zarządzenia losowania, lecz projekt ten upadł i zwrócono się z prośbą o interwencję do policji.

OSZUST WARSZAWSKI

na gościnnych występach w Łodzi.

skradł panu Lassmanowi 3 tysiące złotych i chciał uciec do stolicy.

Łódź, 20 sierpnia.

Zdarza się często, że łódzcy kieszonkowcy i oszuści wyjeżdżają na gościnne występy do okolicznych miast a nawet do stolicy, niemniej jednak częstym objawem jest import różnego gatunku ciemnych indywiduów z bliższych i dalszych okolic.

Przed kilku dniami

przybył do Łodzi „kupiec" warszawski

niejaki Jakób Goldbreg, który starał się nawiązać stosunki z tutejszymi kupcami proponując im kupno lub sprzedaż różnych towarów.

Pan G. dokonywał swych tranzakcji przeważnie w cukierniach, gdzie podawał się za wielkiego hurtownika warszawskiego, który objeżdża całe województwo łódzkie.

Między innymi p. G. poznał w jednej z cukierni łódzkich

niejakiego Gabryela Lassmana

zamieszkałego na Starym Rynku nr. 1.

Warszawianin przyrzekł kupcowi łódzkiemu, że odkupi od niego większy transport towarów,

czeka tylko na pieniądze,

które mają mu przysłać z Warszawy, gdyż całą gotówkę, jaką zabrał ze sobą wydał już w Łodzi na kupno innych towarów.

Pan Lassman obdarzył rzekomego kupca warszawskiego pełnem zaufaniem i cierpliwie czekał na pieniądze.

Gotówki jednak nikt nie przysyłał i pan G. pewnego dnia oświadczył, że nie ma już pieniędzy na opłacenie pokoju hotelowego wobec czego bardzo żałuje, ale musi wrócić do Warszawy.

Panu L. szkoda było wypuścić z rąk tak świetnego interesu, zaproponował wobec tego warszawianinowi, ażeby do czasu przybycia pieniędzy z Warszawy

zamieszkał u niego w mieszkaniu.

Kupiec warszawski początkowo dzięki kował za gościnność, potem propozycję przyjął i ulokował się w mieszkaniu Lassmana.

Zaraz pierwszego dnia wieczorem p. Lassman skonstatował brak 3 tysięcy złotych w kasie, a wraz z gotówką znikł również pan. G.

Poszkodowany, widząc że

padł ofiara warszawskiego oszusta,

zameldował o wypadku w policji, która natychmiast wszczęła energiczne poszukiwania.

Tej samej jeszcze nocy

pan G. został zatrzymany

na dworcu kaliskim w chwili, kiedy zamierzał uciec do Warszawy.

Pana G. aresztowano i odstawiono do urzędu śledczego, gdzie wyszło na jaw, że oszust

skradzione pieniądze już wydał.

Jednocześnie policja łódzka skomunikowała się telefonicznie z warszawskim urzędem śledczym, przyczem okazało się że

G. jest notorycznym złodziejem,

poszukiwanym oddawna przez sąd warszawski.

Goldberga osadzono w więzieniu.

Błysk noża

w ciemnościach ulicy Zakątnej.

Kawalerowie księżyca grasują bezkarnie.

Łódź, 20 sierpnia.

Muzykant Jan Włodarski, zamieszkały przy ulicy Szkolnej nr. 15, spędził wczoraj bardzo mile wieczór. Wraz z siostrą swą bawił się wyśmienicie na pewnej prywatnej zabawie.

O godzinie 1-szej po północy goście udali się do domu, co też uczynił p. Włodarski.

Gdy przechodził wraz z siostrą ulicą Zakątną zbliżył się doń nagle jakiś nieznajomy, będący w stanie nietrzeźwym który wszczął z nim sprzeczkę.

P. Wlodarski nie zamierzając prowadzić rozmów z nieznanym osobnikiem, chciał go ominąć by iść dalej swoją drogą.

W tej chwili jednak został uderzony w bok nożem i padł na ziemię. Włodarska, znajdująca się obok swego brata wszczęła alarm.

Napastnik zdołał jednak umknąć przed przybyciem policji.

Rannemu udzieliło pomocy pogotowie.

Nieudany zamach bombowy.

Warszawa, 19 sierpnia

Głośny brzęk wylatującej szyby zbudził w nocy p. J. Olszewskiego, nauczyciela zamieszkałego w Jeziornie.

Na środku pokoju leżał tajemniczy błyszczący przedmiot.

Kiedy zaspany p. Olszewski zaczął go dokładnie oglądać, rozbudził się natychmiast.

Była to

bomba domowej roboty,

wypełniona materjałem wybuchowym, z aparatem sprężynowym i nadwęglonym lontem. Do niebezpiecznego podarunku, który na szczęście nie eksplodował, przylepiona była

karteczka z wielką trupią głową.

Nie ulega wątpliwości, że bomba, podrzucona do mieszkania p. Olszewskiego, stanowi tragiczny epilog zajść na tle strejku w fabryce papieru w Jeziornie.

Butelką karbolu w twarz.

Tak pomściła swoją poniewierkę córa Koryntu.

Sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 20 sierpnia

W marcu bieżącego roku sąd pokoju IV okręgu rozważał sprawę niejakiego Feliksa Piotrowicza, który utrzymywał dom schadzek przy ul. Piotrkowskiej.

Gdy Piotrowicz wychodząc z sali sądowej, znalazł się na schodach, zbliżyła się doń nagle jakaś młoda niewiasta w chustce i wyciągnąwszy z pod chustki buteleczkę

oblała mu twarz jakimś gryzącym płynem.

Poszkodowany, mimo wielkiego bólu, przytrzymał napastniczkę, która próbowała uciec i wszczął alarm.

Przybyły posterunkowy odprowadził ją do komisarjatu.

Jak się okazało napastniczką była Wiktorja Borusiewicz, prostytutka.

Borysiewicz zamieszkiwała przez krótki okres czasu w domu schadzek Piotrowicza.

Osobnik ten obchodził się z nią nielitościwie. Bił ją, katował i

znęcał się nad nią w zwierzęcy sposób.

Gdy nie przynosiła mu pieniędzy, Piotrowicz wyganiał dziewczynę na ulicę nie chcąc jej wpuścić do mieszkania

Nie mogąc znieść tych tortur Borysiewiczówna uciekła wreszcie od niego,

zaprzysięgając zemstę

Piotrowicz znikł jej jednak z oczu i przez dłuższy czas nie mogła go odnaleźć. Pewnego dnia wreszcie dowiedziawszy się, iż ma sprawę w sądzie pokoju, udała się do gmachu przy ulicy Narutowicza 41, zabierając z sobą buteleczkę z karbolem.

Wczoraj Wiktorja Borysiewicz znalazła się na ławie sądu okręgowego.

Jako świadek zeznawał Piotrowicz, sprowadzony z więzienia, gdzie odsiaduje karę za utrzymywanie domu schadzek.

Sąd po rozważeniu sprawy skazał B. na 6 miesięcy więzienia.

80-letni starzec

pod kołami samochodu.

Łódź, 20 sierpnia.

Przy ulicy Cegielnianej obok domu nr. 38 wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

W chwili, gdy przez jezdnię przechodził 80-letni starzec Józef Szer, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej nr. 14 ujrzał nagle przed sobą samochód.

Starzec nie zdążył się cofnąć i znalazł się pod kołami auta.

Doznał on ogólnych obrażeń cielesnych oraz ran głowy.

Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł go do zbiorni.

Wyjaśnienie.

W sprawie notatki p. t. „ Wobronie czci niewieściej" umieszczonej w onegdajszym „Expresie" informują nas, że p. Bruszewska przybyła do mieszkania przy ul. Grabowej 6 nie na libację, lecz z p. Heleną, żoną Filjanowskiego.

Podejrzany manewr Helmana.

Zeznał, że bandyci zrabowali mu 5 krów rzecz ta okazała się jednak fantazją.

Łódź, 20 sierpnia.

Wczoraj do komendy policji zgłosił się niejaki Helman, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 21, gdzie zameldował o napadzie bandyckim, jakiego padł ofiarą na szosie, prowadzącej z Kutna do Łodzi.

Zeznania Helmana brzmiały następująco:

W Kutnie zakupił 5 krów, które postanowił przetransportować do Łodzi. Ponieważ nie mógł sam się z niemi uporać, więc wynajął niejakiego Jana Wasze, mieszkańca Kutna, który miał sprowadzić krowy do naszego grodu.

Gdy znajdowali się na szosie w znacznej odległości od Kutna, nagle z lasu wyłoniły się sylwetki kilku mężczyzn.

Nim Helman zdołał się zorjentować w sytuacji

napastnicy z rewolwerami w dłoniach

otoczyli go ze wszystkich stron.

Bandyci, sterroryzowawszy handlarza, uprowadzili mu bydło.

Ponieważ w drodze nie napotkał policji, więc zameldował o rabunku dopiero w Łodzi.

Śmiałym napadem na szosie zajęły się władze śledcze.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliło jednak, iż Helman symulował napad i nikt mu jego krów nie odebrał.

Przeciwnie, sprzedał je za sumę 1500 złotych. Co go skłoniło do złożenia fałszywego zameldowania — niewiadomo.



— Mówiłam ci, żebyś się nie kąpał!..
— Ależ, mamusiu, ja się nie kąpię... Ja... szukam pereł w stawie...

Kalendarzyk.

SIERPIEŃ
20
PIĄTEK

Dziś: Bernarda
Jutro: Joanny

— —

Wschód słońca o g. 4.27
Zachód o g. 6.51
Wsch. księżyca o g. 4 59
Zachód o g. 1 23
Długość dnia g. 15.47
Ubyło dnia 2.13



— A gdzie pan ma swój szalik..
— Moja żona zrobiła sobie z niego kostjum kąpielowy.

MOJE MINJATURY.

Niestety, autentyczne...

Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy Piotrkowskiej zebrał się tłum ludzi.

Wstrzymano ruch tramwajowy, policjanci na rogu ulicy Narutowicza i 6-go sierpnia z obydwóch stron zatrzymywali dorożki, nie przepuszczając ani jednego auta, a tłum na tym odcinku rósł.

A z bocznych ulic napływały coraz liczniejsze gromady przechodniów, stawały i tłoczyły się na chodnikach, przelewając się niemal na jezdnię.

Kobiety piszczały, dusząc się w okropnym tłoku, dzieci mdlały na rękach matek, podnosząc niesamowite wrzaski i krzyki.

Policja nie mogła sobie dać z nimi rady.

Rozganiano ich od strony 6-go sierpnia, a oni całą masą wracali od strony ulicy Narutowicza i odwrotnie.

Pchali się, tłoczyli, deptali po odciskach, wypierali się wzajemnie łokciami i nogami, wymachiwali rękoma, a hałas i rwetes stawał się coraz większy.

Poprostu — nie można było wytrzymać.

Ktoś z tłumu radził, by wezwać pogotowie. Inny chciał zaalarmować straż ogniową. Dzwoniono zdaje się po policję konną.,

Ale to jeszcze nie wszystko.

Całe miasto wiedziało już o tragicznym wypadku, ludzie przychodzili z Bałut i Placu Reymonta, łączyli się z ogromną masą ludu, cała ulica Piotrkowska od Narutowicza do 6-go sierpnia była czarna.

Ktoś tam znowu zemdlał w tłumie Przeniesiono go do bramy. Jakaś kobieta wzniosła ręce do góry i wrzeszczała w niebogłosy:

— Ludzie, zlitujcie się!.. Mdleję!.. Ja się duszę!.. Ratunku!..

A policja pracowała niezmordowanie nad utrzymaniem porządku publicznego; krzycząc przeraźliwie:

— Rozejść się!..

Nic nie pomagało. Zwarta masa ludu stała niewzruszona jak skała.

Krzyki stawały się coraz okropniejsze, coraz przeraźliwsze.

Na miejsce przybyli wszyscy reporterzy pism miejscowych.

Z trudem przecisnąłem się na jezdnię O mało nie zgnietli mnie w tłumie. Po drodze z bramy na jezdnię zgubiłem laskę, kapelusz, chusteczkę z kieszonki złoty zegarek i 150 złotych w gotówce

— Co się stało? — pytam rozgorączkowanego policjanta.

— Nie widzi pan? — i wskazał palcem na środek jezdni.

Spojrzałem: — — —

Środkiem jezdni przechodził spokojnie majestatycznym krokiem szczur.

Nie przesadzam, nie przesadzam faktów — środkiem jezdni przechodził spokojnie, zwykły, szary, obrzydliwy szczur.

Skąd się wziął, dokąd zmierzał — niewiadomo.

Stwierdzono tylko, że wywołane tym faktem zbiegowisko na ulicy Piotrkowskiej stało się powodem pięciu nieszczęśliwych wypadków zemdlenia i uduszenia.

Uwaga: autentyczne!

Bolski.

Czy umiesz czytać z ręki?

Wystarczy spojrzeć na dłoń ludzką, by określić, czy właściciel jej jest człowiekiem uczciwym, czy posiada ideały w życiu, czy ma stałe poglądy i t. p.

Dzięki chirognomji możemy powiedzieć, że charakter człowieka leży przed nami jak na dłoni.

Są pewne dziedziny wiedzy, które podobnie jak genjusze, wyrastający talentem i umysłowemi zdolnościami ponad szarzyznę otoczenia, nie trafiają do przekonania spółczesnej ludzkości, nabierając dopiero znaczenia i powagi po upływie pewnego czasu.

Do tego rodzaju upośledzonych dziedzin wiedzy ludzkiej

należała przez dłuższy okres chiromancja.

Czy chiromancja jest nauką?

Wróżbici, przepowiadający przyszłość z ręki, uważani byli za czarowników sprowadzających różnego rodzaju

nieszczęścia, epidemje i klęski,

które przypisywano również ich czarom i za co musieli ponieść

karę śmierci przez spalenie na stosie.

Czasy się jednak zmieniają, a wraz z nimi ludzie i pojęcia.

To, co dawnej uważane było za herezję, dziś stanowi poważną gałęź wiedzy ludzkiej i jest przedmiotem żmudnych badań największych powag naukowych

Chiromancja jako nauka wraz z chirognomją, traktującą

o kształtach ręki,

ma swe uzasadnienie w tem, że trudno przecież znaleźć dwie osoby

o identycznym kształcie rąk

i jednakowych linjach na dłoni, a opierając się na tym pewniku łatwo dojść do wniosku, że zarówno kształt ręki jak i linje na dłoni są pojęciem stałem, przyrodzonem, indywidualnem i nieulegającem żadnym zmianom.

Mówimy naprzykład, że oczy są wyrazem duszy.

Chiromancja nie przeczy temu, lecz do daje jeszcze, że

kształt ręki i forma poszczególnych palców

jest niemniejszym sprawdzianem charakteru człowieka.

Oczywiście, że chiromancja opiera się głównie na atawiźmie, to znaczy, że uznaje całkowicie zasadę, według której

przymioty cielesne i duchowe ulegają prawu dziedziczności.

Tem się też tłumaczy fakt, że już nawet

niemowlę ma swój odrębny kształt ręki

swoiste linje na dłoni, określające charakter przyszłego człowieka.

Nauki pokrewne.

Chiromancja uważa kształt ręki za wartość stałą, nieulegającą zmianie.

Ktoś jednak powie, że przecież spotykamy wypadki takie, gdy

wskutek pracy fizycznej ręka się zmienia,

grubieje, staje się szorstka i nie czuła w dotknięciu.

Ale to nie zmienia samego faktu.

Praca fizyczna może tylko spowodować

zmiany zewnętrzne,

które w chiromancji oraz w chirognomji żadnego znaczenia nie mają.

Nie chodzi o delikatność skóry, lecz o linje, które

nigdy zmianie nie ulegają

podobnie jak i kształt ręki.

Na tych samych podstawach opierają się inne dziedziny wiedzy jak np.

fizjognomistyka,

czyli nauka o poznawaniu charakteru człowieka z twarzy,

grafologja,

zdradzająca skłonności ludzkie z pisma wreszcie

frenologja,

będąca nauką wnioskowania o zdolnościach umysłowych z kształtów czaszki i mózgu.

Wśród tych nauk chiromancja i chirognomja zajmuje coraz wybitniejsze stanowisko.

Jakie bywają kształty rąk?

Napozór zdawałoby się, że wszystkie ręce są jednakowe.

Każda ręka ma dłoń, pięć palców zakończonych paznokciami — cóż więc może w tem być odmiennego?

A jednak po dokładnem przyjrzeniu się każdej ręce dojdziemy do wniosku, że

różnią się one od siebie zasadniczemi cechami.

Weźmy dla przykładu rękę pracownika fizycznego. W ogólnych zarysach kształty jej przedstawiają się w sposób następujący: **gruba, szeroka dłoń, grubę równomierne palce i szeroki kciuk.**

Kształty te znamionują

przewagę wartości fizycznych

w charakterze człowieka nad wartościami psychicznemi i umysłowemi.

A oto inny typ ręki:

dłoń wydłużona, długie palce, zwężające się ku końcowi, paznokcie wypukłe i tak samo podłużne.

Jest to t. zw. ręka artystyczna, albowiem właściciel jej jest zazwyczaj istotą uduchowioną,

obdarzoną smakiem artystycznym

i zdolnościami w dziedzinie jednej ze sztuk pięknych.

Jeżeli ręka jest szeroka, a palce długie, przyczem paznokcie mają kształt kwadratowy to zgóry można określić że

właściciel jej jest napewno biurokratą

człowiekiem, odznaczającym się surowością obyczajów, pewną uczciwością i stałemi poglądami.

Szczególny jest

kształt ręki kobiecej.

Przedewszystkiem dłoń i palce są po dłużne, zwężające się ku końcowi, rysy regularne i delikatne.

Ten rodzaj ręki charakteryzuje osoby,

zdolne do poświęcenia i ideałów,

odznaczające się wysoką kulturą duchową lecz słabą konstrukcją organizmu.

Opierając się na tych stałych zasadach, chirognomja z łatwością odgaduje charakter człowieka, wyprowadzając odpowiednie wnioski z kształtów rąk ludzkich.

Dr. Kazimierz D.

Łodzianin zamordowany na wsi.

Otruła go żona, chcąc pobrać się ze swym kochankiem

Zbrodnicza para została osadzona w areszcie

Łódź, 19 sierpnia

Przed rokiem p. Józef Paszko, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 25, wyjechał w odwiedziny do krewnych swych we wsi Gorajec w pobliżu Lublina.

Tutaj 40-letni kawaler zapoznał się z pewną młodą dziewczyną, która wywarła na nim silne wrażenie.

Paszko po krótkotrwałej znajomości oświadczył się jej o rękę i został przyjęty, mimo, iż dziewczyna miała już narzeczonego.

Ale Paszko był człowiekiem zamożnym, podczas gdy ona znajdowała się w opłakanej sytuacji. a jej narzeczony był robotnikiem dworskim.

Dziewczyna nie chciała jednak wyjechać do Łodzi i zażądała od Paszka, by zakupił ziemię w jej rodzinnej wsi i by w niej zamieszkali na stałe.

W krótkim czasie odbył się ślub.

Paszko kupił grunta i rozpoczął życie wieśniaka.

Kochając swą żonę nad życie nie spostrzegł, iż ona nie zerwała swych stosunków z byłym narzeczonym.

Odwiedzała go codziennie, a często również w czasie nieobecności męża za praszała go do domu.

Kochanek jej, -25letni Antoni Karp, uzyskał przed kilku tygodniami pieniądze od krewnych.

Młoda niewiasta dowiedziawszy się o tem, postanowiła za wszelką cenę

pozbyć się męża,

którego nigdy nie kochała, by wyjść za mąż po raz wtóry za swego dawnego narzeczonego.

Postanowiła więc Paszka zgładzić ze świata. W tym celu opracowała plan działania.

Przez pewien czas rozpowszechniała wieści, iż

mąż jej jest chory na serce

i miewa często ataki.

Chciała w ten sposób odpowiednio przygotować grunt, by gwałtowna śmierć męża nie wzbudziła żadnych podejrzeń.

Onegdaj przystąpiła wreszcie do wykonania strasznego zamiaru.

Podczas obiadu wsypała mu do kaszy jaglanej znaczną

dozę arszeniku.

Trucizna wywołała swe skutki. Paszko po kilku godzinach w strasznych bólach wyzionął ducha.

Zbrodniarka zawiadomiła swych sąsiadów, iż mąż jej umarł wskutek ataku sercowego. Ponieważ jednak cała wieś wiedziała o jej stosunkach z Karpem, sprawa ta wydała się podejrzana i zawiadomiono policję o tajemniczej śmierci Paszki.

Dochodzenie ustaliło fakt otrucia.

Paszkowa podczas badania policyjnego przyznała się do zbrodni. Aresztowano również jej kochanka, Karpa, jako podejrzanego o współudział w morderstwie.

Krwawa zemsta cygana.

Zastrzelił córkę, która w chwili upojenia miłosnego zapomniała o solidarności cygańskiej.

W Czechosłowacji, koło Tisza Ujlak, przebywał od dłuższego czasu ze swym taborem **cygan Andor Felegar.** Słynął on w całej okolicy z wyrobu naczyń blaszanych, to też chcący mieć solidną blaszankę czy garnek, zaopatrywał się w nie u Felegara.

Od dłuższego już czasu czescy strażnicy celni zauważyli, że z Rumunji na czeską stronę przemycane są różne wysokocenne towary, zwłaszcza srebrne, jedwabie, drogie kamienie i t. d.

Wiedzieli, że tak było, bo donoszono o tem z Beregszasz, gdzie przemytnicy spieniężali swe towary, a jednak nie udało się nikomu pochwycić z towarem przy przekraczaniu granicy.

Była w tem właśnie ręka Felegara: Pomysłowy cygan wynalazł mianowicie skonstruowane blaszanki na naftę.

Cały spód, dający się z dnem wykręcić był to walec, w którym można było ukryć sporą ilość dowolnych przedmiotów. Górną część blaszanki napełniało się naftą, tak że celnik zaglądnąwszy do środka i widząc naftę nie przypuszczał, że w niej mogą się znajdować jakieś cenne przedmioty. Przy potrząśnięciu również nie słyszał żadnego odgłosu gdyż „towar" był szczelnie opakowany.

Sprytny cygan stał w porozumieniu z silną i zasobną organizacją przemytników, którzy jego „wynalazek" nabyli niby monopol, zobowiązując się przewozić kontrabandę tylko w tych blaszankach, nie budzących podejrzeń, gdyż wobec różnicy cen nafty, ludność terytorium podkarpackiego, przechodząca w ruchu pogranicznym z Rumunji, zaopatruje się tam w naftę.

Każdemu wolno swobodnie przenieść do 5 litrów tego płynu. Strażnicy celni nie wpadli nawet na pomysł, aby płyn na próbę wylać i w ten sposób porównać jego objętość z objętością blaszanki...

Wszystko szłoby najlepiej nie wiedzieć jak długo, gdyby w bieg interesów nie **wmieszała się — miłość:**

Przystojny i młody strażnik celny Domiczek, począł żywić pewne podejrzenia co do osoby Felegara, a nie mogąc wpaść na sposób, w jaki przez granicę przemycano precjoza, jedwabie itp. — postanowił użyć **podstępu wojennego** i rozpoczął żywe zaloty do nadobnej córki Felegara, Aranki.

Dziewczyna, uwiedziona słodkiemi słówkami zapomniała o cygańskiej solidarności i **w chwili upojenia zdradziła celnikowi tajemnicę blaszanek z naftą.**

Wynikiem było aresztowanie całej partji przemytników, którzy przenosili wyjątkowo cenny transport.

Felegar od synów dowiedział się o amorach Aranki i odrazu zrozumiał, skąd bierze źródło zdrada. Udał jednak, że o niczem nie wie, podwoił tylko baczność.

W nocy, gdy córka wyślizgnęła się z „wozu", pokryjomu udał się za nią **uzbrojony w rewolwer** i był świadkiem spotkania się córki z czeskim celnikiem.

Dwa strzały położyły trupem parę kochanków. Felegar tejże nocy przekroczył granicę węgierską i zniknął.

—:o:—

Dom schadzek w samochodzie.

Niezwykłe „przedsiębiorstwo" w Chicago.

Policja amerykańska prześladuje zapamiętale wszystkie domy schadzek i właścicieli ich karze długoletniem więzieniem i wielkiemi grzywnami pieniężnemi.

Szczególnie energiczną okazała się w ostatnich czasach policja chicagowska tak, że wytępiła zupełnie tę gangrenę społeczną.

Jeden z przedsiębiorców wpadł jednak na pomysł, który przyniósł mu ogromne zyski, a zakochanym parkom pozwolił na spędzanie godzin na czułem „sam na sam".

Obrotny ten człowiek wynajął kilkanaście starych i nieprzydatnych do jazdy samochodów i porozmieszczał je w różnych, zacisznych częściach miasta. Nieużyteczne pudła użyczyły zakochanym ochrony, a dolary płynęły do kieszeni przedsiębiorcy.

Policja zwróciła jednak uwagę, iż automobile stoją ciągle na jednem i tem samem miejscu.

Zainteresowała się więc tym długim postojem samochodów i zdemaskowała przedsiębiorstwo.

Właściciela krótko, ale znakomicie prosperującej instytucji nie schwytano.

Czując niebezpieczeństwo ulotnił się bez śladu, zarobiwszy piękną sumkę na „bussinesie".

Zbrodnia 70-letniej babki.

Chcąc zmniejszyć wydatki na utrzymanie zadusiła swą pięcioletnią wnuczkę.

Nieprawdopodobny dramat na tle skąpstwa rozegrał się przed kilku laty w rodzinie wieśniaczej, w gminie Saint-Avit we Francji, a który dopiero obecnie został wyświetlony.

W jesieni roku 1922, żona wieśniaka Lereque spodziewała się lada chwila potomka. Małżeństwo miało pięcioletnią córeczkę Lucynkę.

Mieszkanie dzieliła z niemi matka wieśniaczki, 70-letnia staruszka. — Ta, jak to często bywa w rodzinach ubogich rolników, była niepomiernie chciwa i skąpa i rozpaczała na myśl, że lada chwila przyjdzie w rodzinie drugie dziecko na świat a z tem nastaną nowe koszta i wydatki.

W dzień krytyczny, 17 października odezwała się do córki:

— **W żaden sposób nie zdołacie wyżywić dwoje dzieci. Ale to już moja w tem głowa. Załatwię się z Lucynką.**

Córka nie zwracała większej uwagi na pogróżki matki, tem więcej, że czuła się osłabioną do tego stopnia, iż popołudniu musiała się położyć, aby w nocy odbyć połóg.

Na kilka chwil przedtem przyszła do niej matka i spokojnie oznajmiła jej:

— **Stało się. Ściskałam za szyję, co się dało, ale nie mam już dosyć siły. Nie wiem czy żyje.**

Nazajutrz sąsiedzi odnaleźli na polu pod stogiem słomy zwłoki Lucynki, z widocznymi śladami uduszenia.

Podejrzenia skierowały się na ojca dziewczynki. Aresztowano go i osadzono w więzieniu. W kilka miesięcy odbył się proces. Leveque przypuszczając, że zbrodnię popełniła jego żona, a chcąc ją ratować zeznał, że to on zadusił dziecko.

Cierpiał jednak z tego powodu tak bardzo, że przez cały czas śledztwa, a potem w więzieniu i na rozprawie czynił wrażenie człowieka niepoczytalnego.

Takie też było zdanie sędziów przysięgłych, a w rezultacie podsądnemu przyznano okoliczności łagodzące i skazano **na najniższą karę, t. j. pięć lat więzienia.**

Żona skazanego przechodziła odtąd istne piekło, nie wiedząc, czy ma ratować matkę, czy męża.

Ostatecznie poświęciła męża dla matki, ale popadła w rodzaj pół obłąkania zaniedbała gospodarstwo i niejednokrotnie zaklinała matkę, aby się przyznała do wszystkiego i ratowała niewinnie zasądzonego.

Sąsiadom, którzy jej z litości pomagali i czasami dawali zajęcie zwierzała się półsłówkami ze swej strasznej tajemnicy.

Pogłoski o tem wszystkiem doszły do jej męża, odsiadującego karę w więzieniu. Po długich wahaniach napisał list do prokuratora, prosząc o rewizję procesu.

Zeznania świadków były tak wymowne, że władze sądowe zarządziły przesłuchanie wyrodnej babki.

Staruszka z początku wypierała się wszystkiego, zbywając przedstawicieli władzy suchem oświadczeniem:

— **Stara jestem i nie wiem co robię.**

W końcu jednak wzruszona zaklęciami córki, przyznała się do wszystkiego.

Wnuczkę udusiła na strychu, a kiedy dziecko jeszcze oddychało, narzuciła nań kupę słomy, powodując ostateczne uduszenie, poczem trupa przeniosła na pole i tam ukryła pod stogiem.

Leveque został wypuszczony na wolność, a jego teściową aresztowano.

—:o:—

Można powstrzymać deszcz

przy pomocy nowowynalezionego aparatu.

Amerykańska kompanja filmowa Metro-Meyer ma niebawem zgłosić do urzędu patentowego prawo do wynalazku, który ma powstrzymać deszcz.

Nowy aparat ma zabezpieczyć sceny grane pod gołem niebem, od nagłej niespodzianki, jaką nieraz podczas zdejmowania filmu wyrządza ulewa.

Aparat składa się z szeregu aeroplanowych śmig na motorach, umieszczonych na wysokich słupach naokoło miejsca, na którem odbywa się scena. Podczas deszczu śmigi te wytwarzają silny wiatr w obrębie danego koła. W ten sposób powstaje nad sceną szeroka warstwa powietrza, szybko poruszającego się w linji poziomej i odcinającą kawał ziemi, na którym rozgrywa się scena kinematograficzna, od chmury wiszącej ponad tą warstwą.

Wiatr, spowodowany śmigami, nietylko przepędza chmury, lecz w razie deszczu odrzuca krople poza obręb sceny, tak, że zdjęcia filmowe mogą odbywać się spokojnie.

35) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Sekretarz uśmiechnął się i szepnął coś na ucho sędziemu, który kiwnął potakująco głową i zasiadł przy swym biurku.

— No, tak... — mruknął, przerzucając papiery, leżące na stole. A czy pan ostatnio nie chorował?...

Błaszczyk spojrzał na sędziego i odrzekł stanowczym głosem:

— Nie, panie sędzio, nie byłem i nie jestem chory...

— Niech pan nie przypuszcza, że mamy jakieś wątpliwości co do pańskiego stanu psychicznego... — tłumaczył się sędzia. — Zadałem panu to pytanie zupełnie z innego powodu... Może pan być zupełnie spokojny...

Sędzia podniósł się z fotelu.

— Na dzisiaj dosyć... Pan podpisze protokół zeznania i narazie zatrzymamy pana... Zobaczymy...

Błaszczyk złożył swój podpis na arkuszu papieru.

Po chwili wszedł do pokoju policjant i odprowadził go z powrotem do celi w komisarjacie.

Był zmęczony i niewyspany. Od wczorajszego obiadu, po którem nastąpiło nieszczęsne spotkanie z Sylwinem nie miał nic w ustach, ale mimo to nie czuł głodu.

Nerwy naprężone do ostatnich granic możliwości rozniecały w rozpalonej głowie wizje okropnych wypadków dnia ubiegłego.

Czasami miał wrażenie, że to był sen tylko.

Gdy przymknął zmęczone powieki, nagle coś tak bardzo ścisnęło mu serce, widział przed sobą bladą twarz Janki i jej dobre, ciche oczy, patrzące na niego z niemym wyrzutem.

Przypominał sobie ostatnie jej słowa gdy wychodził wczoraj zrana z domu, wyraz jej twarzy, ruchy, postać całą i coś poczęło dławić w gardle i oczy zaszły łzawą mgłą...

— Janka... Janka... — szeptał, leżąc na ławce i patrząc w odrapany sufit.

Nigdy nie odczuwał tak wielkiej tęsknoty ,jak teraz, gdy osaczono go ze wszystkich stron zamykając mu wszystkie wyjścia z zaczarowanego koła tajemniczych wypadków.

Gdyby Janka była przy nim, nie czułby się może tak bardzo opuszczony i nieszczęśliwy, ona zdołałaby z pewnością pocieszyć go w jakikolwiekbądź sposób

Przed kim się teraz pożali, kto mu pomoże?...

W dodatku to straszne podejrzenie...

On zamordował Jankę...

Udusił, a potem zawlókł na strych...

Dlaczego miałby ją zamordować?...

Nie okazywał jej tego, ale przecież tak bardzo ją kochał, zawsze o niej myślał.

Nie wątpił ani na chwilę, że zarówno napadu jak i morderstwa dokonał Sylwin. To była jego krwawa zemsta.

Zimne, okropne, krew w żyłach mrożące wyrachowanie.

Błaszczyk był na to nieprzygotowany.

Wiedział, że Sylwin będzie się bronił zrobi wszystko by unieszkodliwić nazbyt wiele wiedzącego detektywa-reportera, ale nie przypuszczał, że pierwsze kroki samoobrony rozpoczną się natychmiast, niezwłocznie i w tak ostrej formie.

Rozmyślania zmęczyły go jeszcze bardziej.

Powoli ogarniała go senność.

Zasnął.

— — — — — — —

Nagłe szturchnięcie obudziło go ze snu. Przed nim stali dwaj policjanci.

— Zabieraj się pan... Jedziemy...

— Dokąd?... — zapytał Błaszczyk, przecierając zaspane oczy.

— Nie pytaj pan o nic i proszę wstawać!...

Błaszczyk wyciągnął się leniwie i wstał z ławki. Włożył palto, które zabrał w nocy z mieszkania, nacisnął czapkę i wyszedł przed policjantami.

Na ulicy czekało już na nich auto.

Wsiedli i auto ruszyło.

Przez boczne szybki Błaszczyk obserwował drogę.

Przejechali ulicę Piotrkowską, kierując się w stronę Placu Reymonta.

— Jedziemy do Skworowa... — pomyślał Błaszczyk i serce poczęło mu walić jak młotem.

Wjechali na szosę.

Auto nie zatrzymywało się nigdzie po drodze. Za miastem zwiększyło szybkość i jechało prosto drogą, wiodącą do Skworowa.

Gdy przejechali już miasteczko, nie zatrzymując się ani na chwilę, Błaszczyk nie mógł usiedzieć na miejscu.

Zwrócił się więc do jednego z policjantów z pytaniem:

— Dokąd jedziemy?...

Policjant spojrzał z uśmiechem na więźnia i odrzekł spokojnie:

— Do szpitala...

Błaszczyk zbladł. D.c.n.)

Tabela wygranych 13-ej loterji państwowej

5 klasa. — Ósmy dzień ciągnienia.

Zł. 25,000 — Nr. 32024.

Zł. 3,000 — Nr. 5425 32354 38850 42031

Zł. 2,000 — Nr. 56378

Zł. 1,000 — Nr. 10118 16025 20652 24089 34182 63520

Zł. 600 — Nr. 4386 5643 13023 18768 27558 32437 34377 37687 37923 38563 41615 50554

Zł. 500 — Nr. 2853 3932 5211 7306 8245 16117 19225 20245 21030 24412 30928 33659 33703 38752 43971 46585 53763 60079 65691

Zł. 400 — Nr. 53 323 3270 4734 9253 10777 11984 13609 14194 15110 18016 18153 19547 22206 22723 27011 28587 32230 37480 37825 40299 40883 45392 46161 46631 54605 57185 60062 60928 61477 63712 64057.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek, dnia 20 sierpnia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

WARSZAWA, 1 i pół kw. w antenie fala 480 m. 15.00—15.15 Komunikat gospodarczy, 17.00 — 17.25 23 Odczyt z cyklu Najnowsza historja Polski wygłosi prof. Henryk Mościcki. 17.30 — 17.45 Komunikat harcerski 18.00.-18.25 Odczyt pt. Kobieta dzisiejsza wygłosi p. Wanda Pełczyńska. 18.30 — 18.55 Odczyt p. t. Znaczenie i historja rozwoju sportów kobiecych wygłosi p. Kazimiera Muszałówna. 19.00 — 19.25 Odczyt p. t. Podział administracyjny Rzeczypospolitej wygłosi p. Juljusz Suski. 19.25 — 19.35 Nad program Rozmaitości. 20.00 — 20.15 Komunikat rolniczy. 20.30 — 22.00 Koncert kameralny w wykonaniu pp. Lidji Kmitowej (skrzypce) i Róży Benzefowej (fortepian).

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 504 m. Godz. 20.30 „Słomiana Wdowa" — operetka w 3 aktach, muz. Leo Blecha.

LONDYN, 365 m. Godz. 19.75 Wieczór utworów Webera. 20.30 „Rigoletto", opera Verdi'ego

RZYM, 425 m. Godz. 17.30 — 19.00 Jazz-band. 21.25 Wieczór lekkiej muzyki.

WIEDEŃ, 531 m. Godz. 16.50 Koncert.

WROCŁAW, 418 m. Godz. 16.30 — 18.00 — Koncert utworów Beethovena i Bramhsa.

Śmierć od dotknięcia aparatu roentgenowskiego

W szpitalu dziecięcym im. b. arcyksiężny Stefanji w Budapeszcie wydarzył się ubiegłego tygodnia tragiczny wypadek. U roentgeonologa zgłosiła się pewna kobieta ze swojem chorem dzieckiem.

Profesor dr. Meszöly zwrócił kobiecie na to uwagę, że nie może być obecną przy tem, jak prześwietlać będą jej chore dziecko. Lecz matka ubłagała profesora i została na sali. Profesor zwrócił jej jeszcze raz na to uwagę aby nie ruszała się z miejsca.

W pewnej chwili kobieta dotknęła prawę ręką nakrywy roentgenowskiego aparatu i padła martwa. Wszelkie próby przywrócenia jej do życia okazały się daremne. Śmierć nastąpiła momentalnie skutkiem prądu elektrycznego o sile 20 tysięcy wolt.

Podróż łodzią z Europy do Ameryki.

Onegdaj przybyła do Bostonu łódź na której czterech norwegów odbyło podróż przez ocean Atlantycki z Europy do Ameryki. Długość przebytej drogi morskiej wynosi 6400 mil morskich.

Łódź jest wzorowana dokładnie na statkach, na których przed 900 laty Leif Erickson przepłynął Atlantyk. Jeden z uczestników tej podróży, kapitan Folgero, udzielił przedstawicielom pism amerykańskich wywiadu, w którym zaznaczył, że podróż odbyła się bez jakichś szczególnych wydarzeń.

Jedynie dawał się bardzo we znaki brak żywności. Łódź w pobliżu Labradoru została ogarnięta przez lody, które trzymały ją na uwięzi przez kilka dni.

Historja wanny kąpielowej.

Kto, gdzie i kiedy się kąpał?

Ludzie przyzwyczajali się do kąpieli bardzo powoli i opornie.

Przysłowia są podobno mądrością narodów. Anglicy to bardzo mądry naród. Angielskie przysłowie powiada: **„Cleannes near to goodness"**, to znaczy: **„Czystość idzie zaraz po cnocie"**. Nic też dziwnego, że wielka, a niezbyt cnotliwa królowa Elżbieta angielska pierwsza wśród anglików, szczycących się obecnie największą czystością, wpadła na pomysł zbudowania sobie łazienki, w której, jak powiadają historycy, **kąpała się raz na miesiąc bez względu, czy to było niezbędne ( ), czy też nie.**

Już to trzeba przyznać, że nasi przodkowie uważali, że kąpiel przymusowa przy chrzcie świętym, a następnie obmycie pośmiertne zupełnie dla czystości wystarczają. Był to zapewno odruch żarliwych neofitów i chęć odróżnienia się od rzymskich i greckich bałwochwalców, którzy się wciąż pluskali w rozmaitych termach i lawatorjach.

Z czasem jednakże, kiedy przestano już nosić ciężkie zbroje, a panie poczęły się zlekka dekoltować, mycie całego ciała, a szczególnie szyi i dekoltów stało się niezbędne.

Mąka i puder z pewnym tylko powodzeniem zastępowały wodę. **Miedniczki, wielkości spodka od herbaty, naszych prababek wskazują, że używały one wody przy toalecie w dozach homeopatycznych.**

A jednak historja wskazuje, że już przy końcu XVIII stulecia łazienka była w użyciu nawet we Francji, którą anglicy dotychczas uważają za kraj brudasów. Marat został zamordowany w 1793 r. przez Charlottę Corday, w chwili gdy obmywał swe grzechy w łazience.

Sto lat blisko potem, bo w r. 1889, Rostand, uciekając od swoich przyjaciół, tworząc swe „Orlę" całemi dniami przesiadywał w wannie, było to jedyne miejsce, gdzie nic nie przeszkadzało jego natchnieniu.

Pomimo, że Ameryka uważana jest za kraj przodujący we wszystkich postępowych wynalazkach, jednak i tam w r. 1843, **ukazał się policyjny zakaz kąpania się nawet w łazience w domu prywatnym, pomiędzy 1-ym listopada i 15 marca**, a pierwsza łazienka została wybudowana w Cincinatti, dopiero w roku 1842.

Dziwna ta struktura zrobiona była z mahoniu i wybita blachą cynkową. Dumny jej właściciel demonstrował ją swym gościom w dniu Bożego Narodzenia. Czy w niej się kąpał nie wiadomo. Dość że następnego dnia prasa napiętnowała urządzanie sobie łazienki, jako bezmyślny zbytek i niedemokratyczną pychę.

W r. 1854 w Ameryce poczęto stopniowo przyzwyczajać się do myśli zanurzania się w wodzie we własnym lokalu. Przeznaczono na to osobny pokój, w którym ustawiono olbrzymią wannę drewnianą, wybitą cynkową blachą.

Nalewano do niej wodę kubłami przez rurę, wiodącą do kuchni. Ale używano jej przeważnie latem. Obecnie w Ameryce najuboższe robotnicze mieszkanie posiada łazienkę z gorącą i zimną wodą.

Czystość zatriumfowała.

Daleko oporniej kult łazienki przyjął się w Anglji. Jeszcze dotychczas w zupełnie zamożnych domach angielskich w użyciu są płaskie toby (rodzaj metalowej balji) i nasiadówki.

Tłumaczą się tem anglicy i być może nie bez racji, że wspólna łazienka jest niehygieniczną. Mają pod tym względem najkompletniejszą słuszność. Badania bakterjologów dowiodły, że wspólna łazienka, o ile nie jest poddana najściślejszej dezynfekcji chlorowej, (żadne inne środki jak nafta, amonjak, nie działają) jest jednym z najgroźniejszych rozsadników chorób zakaźnych, naskórnych itd. Powinni to mieć na względzie właściciele hoteli i pensjonatów przedewszystkiem.

Pierwsze koleje w Polsce w Europie i Ameryce.

Sieć szyn rozprzestrzeniała się z wielką szybkością.

Z państw europejskich pierwszem państwem, mającem na kontynencie kolej parową była Francja. Pobudowała ona linję kolejową w r. 1828 z St. Etienne do Andrezieux długości 18 km..

Niedługo dały się wyprzedzić Stany Zjednoczone, które w 1829 r. pobudowały kolej z Baltimore do Ellicots. Niemcy i Belgja mają koleje w 1835 r., w r. 1836 wyspa Kuba a w 37 Rosja, przeprowadzając linję kolejową z Petersburga do Carskiego Sioła.

W r. 1839 posiada kolej Holandja i Włochy.

Królestwo Polskie tracąc w tym czasie swoją niepodległość nie interesowało się koleją. Powstała ona dopiero pod zaborem rosyjskim w r. 1845. Zawiązało się w tym celu tow. akcyjne z kapitałem 20,000,000 zł. (1 rb. 6,75 złotych) z 4 proc gwarancją rządu rosyjskiego z Tomaszem Łubieńskim i p. Steinkellerem na czele. Miała to być kolej konna. Ale kapitał akcyjny i na taką kolej nie wystarczał.

W r. 1842 rząd rosyjski ujął sprawę pobudowania kolei w swoje ręce i w r. 1844 rozpoczął pierwsze roboty.

Dworzec pobudowano w r. 1844 w następnym roku uruchomiono pierwsze pociągi na linji Warszawa — Skierniewice, a potem Skierniewice — Łowicz. Z kolei doprowadzono pociągi do Częstochowy. W r. 1848 cała linja kolejowa była już w pełnym ruchu.

W zaborze pruskim wybudowało zawiązane w tym celu tow. akc. kolej „Górnośląską": Wrocław — Opole — Mysłowice w latach 1843 — 1846. Sprawą budowy linji kolejowych zajęła się również Rzeczpospolita Krakowska, zamierzając przeprowadzić połączenie Krakowa z koleją górnośląską.

Zawiązawszy odpowiednie towarzystwo z kapitałem 1 i pół miljona talarów pruskich mieszkańcy Rzeczposp. Krak. i otrzymawszy pozwolenie od senatu rządzącego rozpoczęto roboty.

Lecz w 1846 r. wojska austrjackie zajęły Kraków a 13 października nastąpiło otwarcie kolei „górnośląskej" z Krakowa przez Trzebinię do Mysłowic. W 1848 r. pobudowano odgałęzienie ze Szczakowy do Maczek. W ten sposób Kraków zyskał połączenie z Wiedniem i Warszawą.

Pamiętnik bandyty

Przed oddaniem się w ręce kata odesłał pamiętnik wydawcom.

Manji pisania pamiętników ulegają nietylko grafomani na stanowiskach mężów stanu, ale zarówno bandyci wytrycha i innych bandyckich akcesorji.

W dniu 13 b. m. (fatalna trzynastka) powieszony został w Nowym Jorgu Ryszard Whittemore, jeden z najznakomitszych bandytów amerykańskich. — W wieku lat 28, dokonał on już nie mniej jak 10-ciu morderstw i zdołał zrabować zgórą na 2 miljony dolarów kosztowności i pieniędzy.

Bandyta i jego żona również znana z działalności w sferach złodziejskich trzykrotnie apelowali pod rozmaitemi pretekstami przeciw wyrokowi śmierci.

Podczas kilkumiesięcznego pobytu w więzieniu na żądanie polujących na sensację brukowców amerykańskich zabrał się do pisania swych pamiętników szczegółowo i nie bez talentu, opisując swe zbrodnie.

Do ostatniej chwili nie łudził się, że go ominie stryczek i przyjął wyrok z zupełnem spokojem.

Przed oddaniem w ręce kata prosił o doręczenie swego pamiętnika wydawcom.

W pamiętniku specjalne ustępy poświęcił pocieszaniu swej małżonki.

Listonosz przebiega 3.460 kilometrów rocznie.

Dyrekcja poczt w Berlinie sporządziła statystykę w celu wyjaśnienia, jaką drgę dzienną odbywają przeciętnie listonosze.

Zestawienia wykazały, że poczta obsługuje 110.000 domów, w których mieści się 1.300.000 mieszkań.

Do mieszkań tych prowadzi 481 tys klatek schodowych — oczywiście o różnej ilości stopni, od 5—16-tu. Dla obsłużenia mieszkańców poczta zatrudnia 4.900 listonoszy.

Robią oni dziennie 14.000 kilometrów i wchodzą na 385.000 klatek schodowych. Każdy listonosz, który czterokrotnie roznosi listy, robi więc razem 11 klm. dziennie. Rocznie zaś po odliczeniu niedziel i świąt, wypada na jednego listonosza 3.460 klm. drogi.

MALEŃKIE ZMIANY.

Przed weselem on mówi, a ona się przysłuchuje.

Sześć miesięcy po weselu ona mówi, a on się przysłuchuje.

Po dziesięciu latach stanu małżeńskiego mówią oboje — a sąsiedzi się przysłuchują.

Dlaczego Griffith jest piękną?

Tajemnica jej niezwykłej urody leży w tualetach.

Ubierajcie się, łodzianki, według jej wskazówek, a powab wasz spotęguje się niezwykle.

Najpiękniejsza z gwiazd, Corinna Griffith, zawdzięcza sławę swoją, między innemi mistrzowskiej sztuce ubierania się. Wierną jest, czy zdradza, w szczęściu i nieszczęściu, w miłości i w chwilach szału, kochająca, czy zdradzona, tualety ma zawsze podziwu godne.

Zakres ról nie jest nazbyt bogaty: grywa zazwyczaj typ jeden: między naiwną „girl", a kobietą wampirem, ale za to w pomysłach tualet jest niewyczerpana.

Do niej zwracają się kobiety o radę, co robić, aby być zawsze bez zarzutu ubraną. A „źle" według niej znowu, jeśli się chce tualetą zwrócić na siebie uwagę.

Tualeta musi odpowiadać typowi noszącej ją; wytworność jej winna robić wrażenie prostoty, **czy to w sukni balowej**, czy w sportowem **ubraniu, czy w** kostjumie.

Każda kobieta musi **sama rozumieć**, w czem jej najlepiej **do twarzy. Najlepsza** krawcowa nigdy **nie** zastąpi indywidualnego gustu.

Nie wystarczy tualetę wybrać i pięknie ją zrobić — trzeba umieć ją nosić, a szczytem wytworności jest — prostota, która musi wypływać z indywidualności kobiety.

Corinna Griffith nigdy nie nosi modeli; cała jej garderoba robiona jest ściśle według jej wskazówek. Jest zdecydowanym wrogiem długich sukien, ze względu na praktyczność i estetykę.

Zadanie prostoty jest najtrudniejszem do rozwiązania — tak niewiele bowiem kobiet posiada ten najcenniejszy dar obejścia i elegancji.



— Panie, zamykamy ogród!..

—Dobrze, tylko nie trzaskaj pan brama...



Zasługi armji dla sportu.

Szczytny cel centralnej szkoły wojskowej gimnastyki i sportu,

która wychowuje wspaniałych instruktorów wychowania fizycznego.

Mało kto wie coś w Polsce o centralnej szkole wojskowej gimnastyki i sportu i o usługach, jakie szkoła to oddaje sportowi. Niedawno centralna wojskowa szkoła, która w roku bieżącym wykazała tak dodatnie rezultaty na polu sportu, ukończyła swój rok szkolny.

Wiosenny kurs oficerski ukończyło 18 oficerów. Rezultaty były zadawalające, lepsze aniżeli na poprzednich kursach wiosennych. Miły to fakt, że element przychodzi na kursy coraz lepszy, interesuje się działem wychowania fizycznego, chętnie i bez ironji, jak to było niestety dawniej. Jest to dla sportu zwycięstwo poważne.

Roczny kurs oficerski, będący właściwie uniwersytetem wychowania fizycznego w wojsku ukończyło 23 elewów. Był to bezwzględnie najlepszy kurs w szkole, a rezultaty pracy o klasę wyższe od dotychczasowych.

Nic w tem dziwnego, gdyż uczniami byli między innemi głośni sportowcy: kpt. Gross, bramkarz Polonji warszawskiej, por. Baran, rekordzista Polski w rzutach, kpt. Merzejewski, por. Rospond i wielu innych znanych sportowców, a i reszta nie wiele im ustępowała.

Obecnie wszyscy oni udali się do obozów wakacyjnych przystosowania wojskowego studenckich i uczniowskich Tam nad morzem, lub w górach, wśród piękna przyrody, wprowadzają w czyn swą nabytą wiedzę, przedewszystkiem praktyczną, a później teoretyczną, urabiając wszechstronnie i hartując młode, podatne organizmy.

To są właśnie nasi prawdziwi trenerzy sportu, którzy napewno niejednemu młodemu talentowi wskażą drogę stylu s p o r t o w e g o, wpoją weń zasady sportowo-treningowe. Ich wspólna praca, o której się tak mało wie i pisze, wyda plony bogate, większe napewno aniżeli tych kilku trenerów zagranicznych, którzy nawet o ile odpowiadają wysokości zadania, potrzebni są tylko dla najlepszych. Praca naszych instruktorów roztacza się na masy, o które właśnie w sporcie chodzi, bo tylko z nich, rodzą się prawdziwe talenty. — Wartość więc obozów P.W. jest nader ważna, gdyż one nietylko przysposabiają wojskowo, ale i wyrabiają młodzież fizycznie i sportowo zarazem.

Oficerowie elewi centralnej wojskowej szkoły gimnastyki i sportów przykładają też poważne cegiełki do tej budowy.

„Vivo" w Łodzi—22.8. 1926.

Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie.

Jak już donosiliśmy, wkrótce gościć będzie Łódź znakomitą drużynę węgierską „Vivo Atletic Club". W ostatniej chwili dowiadujemy się, że „Vivo" przyjeżdża do Łodzi już w nadchodzącą niedziele, dn. 22 b. m. Węgrzy rozegrają zawody z mistrzem Łodzi — Turystami Warto zaznaczyć, że będzie to pierwszy w roku bieżącym mecz z drużyną zagraniczną.

Warszawa, 19 sierpnia.

W sobotę, dnia 21 b. m. o godz. 17-ej odbędzie się w Agrykoli mecz piłki nożnej Legji z węgierską drużyną „Vivo A. C." z Budapesztu. Mecz ze względu na doskonałą formę drużyny węgierskiej zapowiada się bardzo ciekawie.

—:o:—

Wyjazd polskich pływaków

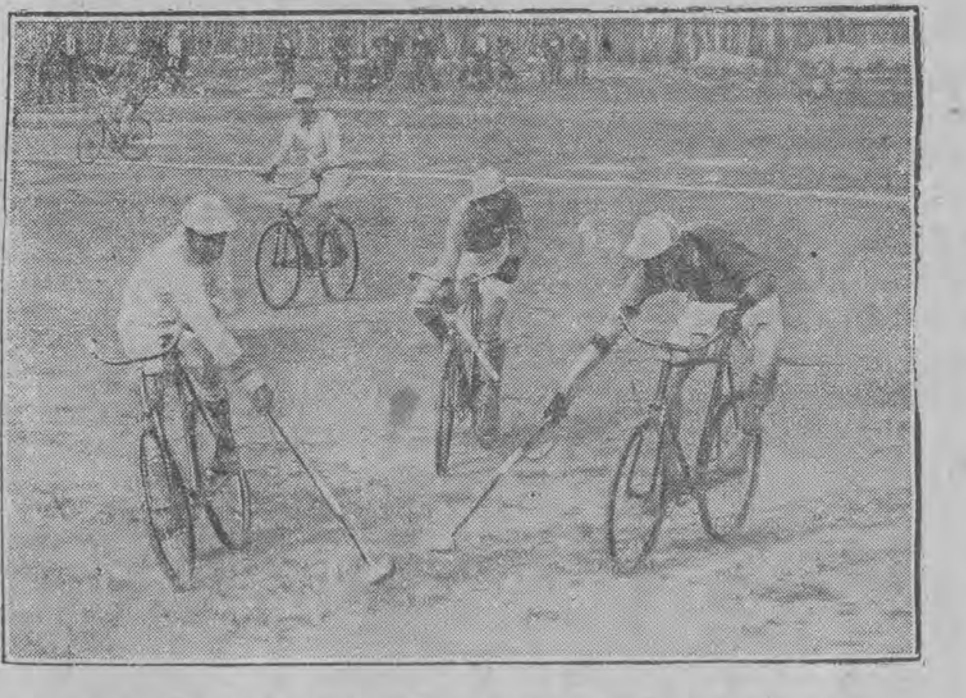
na mistrzostwa Europy w Budapeszcie.

Warszawa, 18 sierpnia.

Na zawody pływackie o mistrzostwo Europy wyjechali do Budapesztu polscy pływacy w następującej obsadzie: St. Siwicki (AZS) do biegu na 200 mtr. stylem klasycznym oraz kpt. Kuncewicz z WKW do biegu na 100 mtr. stylem dowolnym.

Jako delegaci PZP. wyjechali równo cześnie pp. Semadeni i Foecher. Do zawodów o mistrzostwo Europy, mających odbyć się w Budapeszcie w dniach 18 do 22 sierpnia zapisało się 13 państw a mianowicie: Polska, Belgja, Francja, Grecja, Czechosłowacja, Hiszpanja, Włochy, Austrja, Rumunja, Węgry, Szwecja, Szwajcarja i Niemcy. Do rozgrywek w piłce wodnej staje 5 drużyn — Szwecja, Węgry, Belgja, Rumunja i Niemcy.

Program zawodów obejmuje biegi: 100 mtr. stylem dowolnym, na plecach, na piersiach; 400 mtr. stylem dowolnym, 1500 mtr. stylem dowolnym, 200 mtr. stylem dowolnym, na piersiach i sztafeta 4 x 200 mtr. oraz skoki. Największe szan se posiada drużyna Węgier (Barany, Gaborffy, Bartha, Bidskey I i II, Jung, Wenmitz, Feher, Halassy i Pahok), która ostatnio osiągnęła szereg świetnych wyników.



W Paryżu stała się obecnie modna gra w polo na rowerach.

Igrzyska kobiece w Goeteburgu

Do zawodów zapisała się między innemi—Polska.

Program zawodów międzynarodowych kobiecych, mających się odbyć w dniach 27—29 b. m. w Goeteborgu (Szwecja) jest następujący: dn. 27 b. m. biegi 100 i 200 mtr., skok wwyż, rzut dyskiem i hazena.

Dnia 28 b. m. — 100 y. p. pł., rzut kulą i oszczepem, skok wdal z rozbiegiem i hazena.

Dnia 29 b. m. — bieg 60 i 1000 mtr. i 440 yardów przez płotki, skok wdal z miejsca i hazena, ponadto odbędzie się pokaz rzutów kulą i oszczepem wykonany przez trzy najlepsze zawodniczki w każdej konkurencji. Do zawodów zapisały się: Czechosłowacja, Francja, Anglja, Włochy, Belgja, Jugosławja, Szwecja, Austrja, Niemcy, Polska, a nawet dwie zawodniczki z Japonji.

Sędzia zwichnął nogę na boisku we Lwowie.

Podczas zawodów w piłkę nożną między Hasmoneą i Wisłą, które się odbyły ubiegłej niedzieli we Lwowie, zaszedł wypadek z sędzią p. Bilorem.

Oto w pewnym momencie, gdy p. Bilor pragnął dobiec do jednego z graczy, potknął się o kamień tak niefortunnie, że zwichnął sobie nogę i musiał opuścić boisko.

Mistrzostwa tennisowe Polski.

Lwów, 19 sierpnia.

W niedzielę, dnia 22 b. m. rozpoczynają się we Lwowie zawody tennisowe o mistrzostwo Polski. W zawodach biorą udział najlepsze „rakiety" polskie, jak Kleinadel, Czetwertyński, Marszewski, Stolarow. Z pań: mistrzyni Polski—W. Richterówna, Poradowska, Dubieńska i inne.

Triumfy Nurmiego na mistrzostwach Finlandji.

Helsingfors, 18 sierpnia.

Na ostatnich zawodach o mistrzostwo Nurmi uzyskał kilka doskonałych rezultatów, wygrywając 5 klm. i 10 klm. Mimo, że 10 klm. nie jest jego dystansem, uzyskał Nurmi czas doskonały 31:12,2. Czas na 5 klm. wynosił 14:48,3. Inne rezultaty: 100 m. — Helle 10.8 sek., 200 mtr. — Astrom 22.3 sek., 400 m. — Astrom 50.2 sek., 600 mtr. — Alaeki 1:56,5, 400 m. p. pł. — Villem 55.3, 110 mtr. p. pł. — Villem 15.5. Oszczep — Pentilla 55.98 m. Kula — Yryola 14.50 mtr., skok w dal — Zandström 6.90 m., skok w wyż — Walstadt 1.85 mtr.

EXPRESS SPORTOWY.

Mistrzostwa Ł.O.Z.L.A. w pięcioboju.

W niedzielę, dnia 3 września rozegrane zostaną po raz pierwszy zawody o mistrzostwo Ł.O.Z.L.A. w pięcioboju.

Prócz lekkoatletów łódzkich w pięcio boju powyższym startować będą najlepsi zawodnicy Piotrkowa i Pabjanic. Poszczególne punkty pięcioboju przedstawiają się następująco: 1) bieg 200 m., 2) bieg 1500 m., 3) skok w dal, 4) rzut dyskiem i 5) rzut oszczepem.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Ł. O. Z. L. A. dla pań.

W dniu 4 i 5 września r. b. zorganizowane zostaną w Łodzi pierwsze zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Ł. O.Z.L.A. dla pań. Program zawodów tych składa się z następujących konkurencji: biegi płaskie: 60 mtr., 100 mtr., 250 mtr., 1000 mtr.; skok w dal, wwyż, rzuty kulą, oszczepem i dyskiem.

Odwołany wyjazd Ł.T.S.G do Torunia.

Zapowiedziany wyjazd Ł.T.S.G. do Torunia, został w ostatniej chwili odwołany. Wobec powyższego zaangażowało Ł.T.S.G. na nadchodzącą niedzielę lokalnego przeciwnika, Widzew.

Zawody te, które odbędą się w niedzielę o godz. 10.30 na boisku przy ul. Wodnej, zapowiadają się niezwykle ciekawie.

Turyści nie jadą do Poznania.

Jak się dowiadujemy zapowiedziany w Poznaniu mecz o mistr. Polski między Turystami i Wartą, który miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę, został odłożony na późniejszy termin, ze względu na to, iż dwaj gracze Warty poznańskiej—Staliński i Spojda biorą udział w zawodach międzypaństwowych Polska-Węgry.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie.

Warszawa, 19 sierpnia.

W dniu wczorajszym odbyły się zawody kolarskie z udziałem dwóch zawodników zagranicznych: duńczyka Guddagera i włocha Zuchettiego.

W finale biegu „Skratsch międzynarodowy" zwycięża Zuchetti Łazarskiego i Szymczyka, w finale II — Guldager bije Stefa i Garleya, w III — Podgórski przybywa przed Majewskim i Janocińskim.

W biegu amerykańskim parami zwycięża para Stef—Materski, Zuchetti — Guldager wskutek defektu nie kończy biegu, para Lange—Łazarski przychodzi na czwartem miejscu. W biegu drużynowych z dwóch startów zwycięża czwórka Kalata, Niciński, Ochniewski i Świerczyński w czasie 5:29.6.

W biegu z wyrównaniem na 830 mtr. zwycięża Guldager przed Stankiewiczem. W biegu półdystansowym zwycięża Lange przed Duszyńskim w czasie 8:2.2.

Zawody międzynarodowe Austrja—Polska.

Zamiast zawodów międzynarodowych Kraków — Wiedeń odbędą się po raz pierwszy zawody między Austrją a Polską. PZPN. zatwierdził oficjalnie termin 19 września. Zawody odbędą się w Krakowie. Na sędziego zaproponowano Cejnara lub Ivancsicsa z Budapesztu. Austrja wystąpi w swym drugim garniturze, składającym się wyłącznie z zawodowców, gdyż pierwszy garnitur gra te go samego dnia z Węgrami. Sensacyjne spotkanie ściągnie niewątpliwie liczne rzesze sportowców z całej Polski. (e)



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt., Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy) druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — —
Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.